

„Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał” (Mt 10,40).

W rozdziale dziesiątym Ewangelii św. Mateusza jest mowa o wyborze Dwunastu Apostołów i o rozesłaniu ich, by głosili Jego naukę.

Każdy z Dwunastu Apostołów został tu wymieniony z imienia, co świadczy o osobistej relacji, jaką nawiązali z Mistrzem, podążając za Nim od początku Jego misji. Widzieli, jak odnosił się do chorych, do grzeszników i do tych, których uważano za opętanych, do tych, którzy byli odrzucani, potępiani, od których trzymano się z daleka. Poprzez takie konkretne znaki miłości wobec swojego ludu, Jezus sam przygotowywał się do głoszenia, że królestwo Boże jest blisko.

Apostołowie są więc posłani w imię Jezusa jako Jego „ambasadorowie” i to On poprzez nich ma być przyjmowany.

Często wielkie postacie, o których mówi Biblia, dzięki otwarciu swojego serca na niespodziewanego i nieoczekiwanego gościa, były nawiedzane przez samego Boga.

Również dzisiaj, zwłaszcza w kulturach pielęgnujących silne poczucie wspólnoty, gość jest świętością i nawet wtedy, gdy jest osobą nieznaną, przygotowuje się dla niego najlepsze miejsce.

„Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał”.

Jezus pouczał Dwunastu, że winni iść nie zabierając ze sobą na drogę ani torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski... Powinni pozwolić, by traktowano ich jako gości; powinni z pokorą przyjmować troskę ze strony innych; powinni bezinteresownie opiekować się ubogimi i obdarzać wszystkich pokojem. Pewni miłości Ojca mają być cierpliwi – podobnie jak Jezus – nawet gdy będą nierozumiani i prześladowani.

Dzięki temu ci, którzy będą mieli szczęście spotkać któregoś z nich, będą mogli naprawdę doświadczyć Bożej czułości.

„Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał”.

Wszyscy chrześcijanie, podobnie jak uczniowie Jezusa, mają powierzoną misję: świadczyć z łagodnością – najpierw życiem, a potem słowem – o miłości Boga, której sami doznali, aby dla wielu, dla wszystkich, stała się ona radosną rzeczywistością. A ponieważ sami, mimo słabości, zostali z miłością przyjęci przez Boga, to pierwszym ich świadectwem winna być troska o brata.

W społeczeństwie, które cechuje pogoń za sukcesem i egoizm, chrześcijanie są wezwani by ukazywać piękno braterstwa, które dostrzega potrzeby innych i pobudza do wzajemności.

„Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał”.

Tak o ewangelicznym przyjmowaniu brata pisała Chiara Lubich: „[...] Jezus był objawieniem miłości Ojca Niebieskiego otwartej wobec każdego z nas, miłości, którą w konsekwencji powinniśmy okazywać sobie nawzajem. [...] Będziemy więc starali się żyć tym Słowem Życia przede wszystkim w naszych rodzinach, stowarzyszeniach, wspólnotach i miejscach pracy, odrzucając – tak łatwo i często praktykowane – osądzanie, dyskryminację, uprzedzenia, urazy, nietolerowanie tego czy innego bliźniego, które tak bardzo szkodzą naszym relacjom, powodując, że miłość wzajemna zostaje zablokowana. [...] Przyjęcie bliźniego, który różni się od nas, leży u podstaw miłości chrześcijańskiej. Jest to punkt wyjścia, pierwszy krok do budowania cywilizacji miłości, kultury komunii, do której Jezus wzywa nas szczególnie dzisiaj”¹.

Letizia Magri

¹ Ch. Lubich, *Słowo Życia*, Grudzień 1992 r.